

GŁOS SENIORA

zespół dochodzeniowy i – wydarzenie u nas bez precedensu – wysłał na Grenlandię trójkę wspinaczy w celu weryfikacji drogi. „Tygodnik Podhalański” z 20 września przynosi na s.20 obszerną relację z poczyną i ustaleń tej śledczej „komisji”. Część zarzutów stawianych autorom „Golden Lunacy” uznano za bezpodstawne, część wszakże, jak podniesienie w relacjach o 1 stopień trudności kluczowych wyciągów, okazała się zasadna i pewien niesmak pozostaje. Jednak nie tylko David i Eliza mają takie problemy. Równocześnie naprawiają swoje sportowe niedoróbki dwaj wybitni alpinisci zachodni. Austriacki skyrunner Christian Stangl, który zełgał, że był na szczycie K2 w r. 2011, przeprosił swoją publiczność i 31 lipca tego roku wszedł w większej grupie na wierzchołek góry. Podobnie było ze słynnym Tyrolczykiem Hansem Kammerlanderem, który w ramach realizacji swej serii „drugich” szczytów kontynentów, w r. 2010 zdobył Mount Logan (5959 m), przemilczał jednak, że był to wierzchołek niższy i oddalony o 2,3 km od głównego. Napomniany, początkowo próbował sprawy gmatwać, w tym roku jednak również powtórzył wejście, docierając do właściwego szczytu (23 maja). Krytycy wciąż mają jakieś wątpliwości, ale jego wyrozumiali kibice uznali sprawę za zamkniętą: Bravo Hans, complimenti! – rozbrzmiewa w internecie.

AKTUALNOŚCI

- 13 września minęło 110 lat od ogłoszenia wyroku w procesie o Morskie Oko. Ważne to wydarzenie upamiętnia tablica pamiątkowa obok schroniska, ufundowana w 100. rocznicę wygrania sporu. Kiedy mgła zasłania Mięgoszowieckie, goście chętnie fotografują się właśnie przy niej. (*Zbigniew Kubień*)
- W Korei Południowej alpinizm cieszy się dużym szacunkiem. 15 września hucznie świętowano Dzień Alpinisty. Wysokogórską Grand Prix odebrał Jae-Soo Kim, który w r. 2011 skompletował Koronę Himalajów. Puchar za nową drogę otrzymał Seok-Moon Choi za wejście na Mount Hunter w Syczuanie. Były też inne nagrody, wśród nich za pracę edukacyjną i za zasługi dla górskiej kultury.
- 22 września 95 lat skończyła jedna z nesterek naszego ruchu, Zofia Stecka, przewodniczka zakopiańska i autorka historii przewodnictwa. Serdecznie gratuluje!
- 9 września węgierski alpinista Mikós Angelus w dobrej formie fizycznej i duchowej święcił 103. urodziny.
- Hiszpanie Alberto Inurrategi, Mikel Zabaleza i Juan Vallejo próbują poprowadzić nową drogę południową ścianą Nuptse. Tworzy ona gigantyczny mur 5 km długości i 2500 m wysokości. Jej środkiem wiodą dwie drogi: brytyjska i francuska (tylko do grani).
- 51-letnia Amerykanka Nancy Stevens weszła 22 sierpnia jako pierwsza niewidoma pani na szczyt Grand Teton (4198 m) w Górach Skalistych. Pokonać trzeba 8 mil odległości i 2000 m przewyższenia, co zajęło jej zespołowi około 6 godzin. Jedyną pomocą, jakiej wymagała, było wskazywanie ogólnego kierunku.
- Głośna ostatnio dwójka Andy Houseman i Nick Bullock zrobiła szóste przejście drogi słowackiej na 1000-metrowej pd. ścianie Denali (Mount McKinley). Drogę, poprowadzoną w r. 1984, uważają za jedną z najpoważniejszych wielkich dróg na Alasce.

GÓRY I KULTURA

- Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, PZA i Ströer Polska zaprosili nas na uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej pierwsze zimowe wejście na Everest. 25 września 2012 tablica zawisła na domu nr 49 przy ul. Francuskiej w Warszawie, gdzie przez wiele lat mieszkał Andrzej Zawada.
- Bawiąc latem w Dolomitach, w księgarni w Cortinie d'Ampezzo przejrzałem książkę Gastona Mingardiiego „Bibliografia Alpina”. Zauważyłem kilka pozycji polskich – Szflarskiego, WHP „Tatry Wysokie”. Pozycji J. Nyki odnotowano 7 ale tylko wydania obcojęzyczne. Cena niestety 90 euro. W sklepiu K2 można kupić książki Kukuczki i Wielickiego, dużo dzieł Messnera, w tym włoskie wydanie pracy o wspinających się paniach. Na okładce cytat z wypowiedzi Wandy, wewnątrz cały rozdział jej poświęcony. (*Rudaw Janowic*).
- Ukazał się oczekiwany tom 76. (2010) „Wierchów”, trzydziesty drugi spod redakcyjnej ręki Wiesława Wójcika. Lektura na kilka wieczorów, radzimy nie przeczyć interesującej biografii współautora popularnego czeskiego przewodnika taternickiego, Jana Gellnera (s. 348–351).
- Na przeglądzie filmów górskich w Łądku wiele znajomych twarzy, ciekawe prezentacje. Na mnie największe wrażenie zrobiły: prelekcja Adama Bieleckiego, film Zajęczkowskiego „Temperatura wrzenia” i rozmowa Zbyszka Piotrowicza z Anką Czerwińską o tym filmie oraz blok filmów Jerzego Surdela. Sam autor był wśród gości, zabrakło jednak dyskusji z nim. Niestety, ominęła mnie prelekcja Michała Kochańczyka i Marka Arcimowicza „Traman Tepuli” z wyprawy do Wenezueli (może nadrobię to w Samotni?), nie wysłuchałam też rozmowy o wspinaniu ojca z synem – Piotra i Adama Pustelników. Tyle się działo... Jak zwykle, impreza bardzo udana. (*Renata Wcisło*)



Wschodnie Żelazne Wrota, z lewej Hruba Śnieżna Kopa (2327 m), z prawej Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót. Fot. Stanislav Samuhel

KTO NAZWAŁ ŻELAZNE WROTA?

W końcu lata 1874 bawił w Tatrach sławny już wtedy alpinista węgierski Mór Déchy, który zrobił kilka ambitnych wejść i – co równie ważne – wejścia te fachowo opisał. Jego skrócona relacja ukazała się w „Mitteilungen des DuÖAV” w styczniu 1875 r. (s.35) i w niej niemiecko- i węgierskojęzyczni czytelnicy znaleźli nieznaną im dotąd nazwę: „Vaskapu (Eisernes Thor) ca.2300 m.” Pierwszego odnotowanego przejścia tej przełęczy – bo musiały być wcześniejsze – Déchy dokonał 3 września a towarzyszyli mu przewodnicy Jan Ruman mł. i Martin Spitzkopf. Po wielu latach biegli w sprawach Tatr autorzy orzekli, że Déchy nazwę Żelazne Wrota sam wymyślił i wprowadził na mapy Tatr. W r. 1917 pisała spiska „Karpathen Post” (nr 14, s.3, zapewne Gyula A. Hefty): „Nazwy Tátraspitze, Eisernes Tor, Koprovajoch pochodzą od niego [Déchyego]”. Podziela ten pogląd słowacki autor, Ivan Bohuš (1996 s.30): „Názov [Želazných Wrót] pochádza od Déchyho (...) Nadiktovala mu ho kompaktná masa čiernych skál, lemujúcich tuto bránu”. Ernst Hochberger w swoim wielkim dziele o nazwach Tatr (2007, nr 1301) za ojców chrzestnych uważa Déchyego i jego przewodników, inspirowanych – jak podejrzewa – m.in. słynną Żelazną Bramą Dunaju.

Gdyby ci tatroldzy znali literaturę polską, ustrzegliby się błędów, na naszym bowiem gruncie nazwa Żelazne Wrota była w obiegu na długo przed wizytą Déchyego. W r. 1864 bawiła na Polanie pod Wysoką Maria Steczkowska i to z niebyle przewodnikiem, bo z Maciejem Sieczką. Żelazne Wrota wspomina kilka razy w II wydaniu swoich „Obrazków” (1872, s.216): „mur dziko poszarpany (...) są to tak zwane Żelazne Wrota (6191)”. Nie wie do czego konkretnie nazwa się odnosi – zapewne i Sieczka nie był tego świadom – jej zasięg rozciąga więc na całą grań między Zadnim Gierlachem a Wysoką. Ścisłej jest Maksymilian Nowicki, który w Sprawozdaniu Komisji Fizjograficznej z r. 1867 (s. 186) wzmiankuje wodospad „spod żelaznych Wrót z Zielonego Stawu”, wymienia też tę nazwę w innych miejscach. Nic nie wiedząc o Déchym i jego publikacjach, o Żelaznych Wrotach piszą inni polscy autorzy. Ks. Stolarczyk w „Czasie” z 16 października 1875 r. (s.1) „żelazne Wrota (niedotknięte jeszcze ludzką stopą)”. Walery Eljasz w „Szkicach z podróży w Tatry” (1874, s.207): „Główny zaś grzbiet Tatr sterczy przed nami na prost pod nazwą Żelaznych Wrót; te stykają się z Gierlachem...” i niżej: „ze stawu Zielonego z pod Żelaznych Wrót”. Węgier Albertöl Berzeviczy w Roczniku MKE 1878 (s.384) obok Vaskapu i Eisernes Tor podaje nazwę w brzmieniu słowackim: „Železne vrata”. Zgodnie z ówczesną ramowością nazewnictwa tatrzańskiego, nazwa Żelazne Wrota w rozumieniu całej grani między Gankiem a Batyżowieckim, utrzymała się do końca XIX stulecia – dla Chałubińskiego np. sięgała „od Gerlachu do Ganku” (1879).

Tak więc Mór Déchy – przy całym uznaniu dla jego zasług – nie był ojcem nazwy, co najwyżej wskazał w druku, do jakiej konkretnie formacji winna się ona odnosić. Nie on też wymyślił przypisywane mu „Tátraspitze” i „Koprovajoch”. Przejście w r. 1876 zachodniego wcięcia Żelaznych Wrót spowodowało potrzebę rozróżnienia nazewnictwa. Nie nastąpiło ono od razu. Stanisław Eljasz Radzikowski w swoim „Poglądzie na Tatry” (1900, s.139) rejestruje „Żelazne Wrota (zach.)” i „Żelazne Wrota Skalisty Wąwóz (wsch.)”. To samo podaje w przewodniku ojca (VI, 1900, s.390).

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyna 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs201209.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

Precyzyjny Chmielowski w swym przewodniku (III 1912, s. 74 i 81) używa dłuższych form: Północno-Zachodnia i Południowo-Wschodnia Przełęcz Żelaznych Wrót, co w wydaniu wspólnym z Mieczysławem Świerzem ulega skróceniu do wygodniejszych i do dziś żywych Żelaznych Wrót Zachodnich i Wschodnich (1926, s.33 i 37). Wejścia w latach 1904 i 1905 na efektowne turnie flankujące przełęczę też zaowocowały nowymi nazwami. Kronikarz taternictwa Adam Kroebl ma w „Przeglądzie Zakopiańskim” 1905 (s.9) „niezawiedzony dotąd wschodni szczyt Żelaznych Wrót, wznoszący się pomiędzy Śnieżną Kopą (2322 m.) a szczytem Zmarzłym”. Tenże Kroebl w „Taterniku” 1907 (s.8) odnotuje „niezawiedzony przedtem »Zachodni Szczyt Żelaznych Wrót«, wskazując cudzysłowem, że jest to nazwa nowa. Obie te formy weszły do literatury i funkcjonowały pełne 90 lat, zmienione przez Witolda H. Paryskiego w r. 1995 w Żelazny Szczyt Wschodni i Zachodni (WET s.1448). Ernst Hochberger słusznie krytykuje odrywanie nazw od ich podstaw, w tym przypadku od nazw przełęczy.

Nawiasem mówiąc, nazwy „Żelazne Wrota, szczyt zachodni, 2436 m” i „Żelazne Wrota, szczyt południowy (od 1896 »wschodni«), 2464 (2436)” lansował Eljasz już w wydaniach II–V (1881–1896) swego przewodnika, z kotami m.in. Zmarzłego i Batyżowieckiego Szczytu. Przykładem dawnych lokalnych migracji nazw może być niemiecka „Eiserne Tor-Spitze” („Szczyt Żelaznych Wrót”) w popularnym przewodniku Augusta Otto. Nasampierw oznacza ona późniejszy Szczyt Marty czyli nasz Żłobisty (III, 1898 s.108, 176), od wydania V (1903, s.150) – Śnieżną Kopę 2322 m, a od wydania VI (1906–07, s.145) – obecne Szczyty Żelaznych Wrót (die Eisernen Torspitzen), z zapożyczoną od Polaków nową etykietą dla P. 2322 m: „Eiserne Tor-Schneekoppe”. Stanisław Eljasz-Radzikowski ma w r. 1900 „Żelazne Wrota, szczyt... 2433 m.” czyli z wysokością przyszłego Żłobistego – widomie za drem Otto i za Franzem Dénesem, który w r. 1898 zwie w Roczniku UKV obecny Żłobisty „Eiserne Thor Spitze grosse...2433”. Te ówczesne trochę bezmyślne chrzty i przechrzczenia – niektóre tylko na parę lat – to prawdziwe pułapki dla dzisiejszych tłumaczy dawnych tekstów.

Nazwa Żelazne Wrota czy Żelazna Brama pojawiała się też poza Tatrami, np. w górach Siedmiogrodu, Bałkanów, nawet na Kaukazie. Z wszystkich najsłynniejszych jest wspomniany wyżej 100-kilometrowy skalisty przełom Dunaju. W Tatrach tak nazywane były Skalne Wrota w Tatrach Bielskich, Wrótka w grani Giewontu a nawet Dolina za Bramką (1862). Bielski *Iron Door* zanotował już Robert Townson w r. 1793 (druk 1797), a wkrótce po nim Christian Genersich. Notatka Genersicha (1807, s.86) jest interesująca: przełęcz „przez Niemców zwana das eiserne Thor, natomiast przez Stowaków poprawniej *Skalena Wrata* albo Felsen Thor. Jak utrzymywał mój przewodnik, żelaza nie znajdzie tam nawet za feniga.” Niemcy długo trwali przy swoim Eisernes Tor, sporadycznie naśladowani przez autorów polskich (jak Berdau 1867, Eljasz 1870, Kotula 1884, Gustawicz 1883). Dopiero w ostatnich latach zdecydowali się na Steinernes Tor – Kamienną Bramę. W obcojęzycznych wydawnictwach dla rozróżnienia pisano „Eisernes Tor, Mengsdorfer” i „Eisernes Tor, Belaer”. W XIX w. ta druga nazwa była też błędnie prznoszona na pobliski Bujaczy Wierch.

Warto byłoby zająć się pochodzeniem intrygującej nazwy Żelazne Wrota, tak często powtarzającej się w naszej części Europy, gdyż potoczne wiązanie jej z żelazistą barwą skał – Leopold Świerz, Walery Eljasz, Ivan Bohuš – nie wydaje się przekonujące, wręcz trąci etymologią gminną.

Józef Nyka

JACKDANIEL'S – PÓŁTORA KILOMETRA WIĘCEJ

W dniach 10–30 sierpnia 2012 r. we wschodniej części Tennengebige w austriackich Alpach działała wyprawa Speleoklubu „Bobby” Żagań. Była to jubileuszowa, trzydziesta już ekspedycja. Tak jak w latach poprzednich, głównym celem była jaskinia JackDaniel's-Höhle (długość po tegorocznych odkryciach 8370 m, głębokość – 748 m). W tym roku odkryliśmy i pomierzaliśmy w niej przeszło półtora kilometra korytarzy, otworzyły się nowe piękne piętra, których poznawanie będziemy kontynuować w przyszłym roku. Poza działalnością w JackDaniel's i kilku mniejszych jaskiniach, 9 uczestników wyprawy dokonało sportowego przejścia studni jaskiniowej Hades, w latach 1981–1994 najgłębszej na świecie, a od 1995 r. niedostępnej ze względu na korek lodowy. Wykonaliśmy nowe pomiary. Okazało się, że Hades ma 420 m głębokości, a nie jak dotychczas podawano 455 m. W wyprawie uczestniczyły 23 osoby. Działaliśmy przy wsparciu finansowym Komisji Taternictwa Jaskiniowego PZA.

Rajmund Kondratowicz, Speleoklub „Bobby” Żagań

CZY SŁAWKOWSKI BYŁ WYŻSZY?

Kolejna rocznica: 350 lat temu, 9 sierpnia 1662 r., w wyniku trzęsienia ziemi miał się zawalić Sławkowski Szczyt, tracąc przy tym aż 1000 stóp wysokości. Ogłosił to w r. 1859 w austriackim piśmie geologicznym prof. L.H. Jeitteles z Koszyc, na podstawie oględzin miejsca oraz analizy dawnych kronik spiskich – z Lewoczy, Spiskiej Soboty, Podolińca. Jako świadectwo obrywu podał pole złomisk w dolnych partiach Doliny Zimnej Wody. Jak pisze w swoim liście, glaciolog Karl von Sonklar w r. 1855 (druk 1856) uznał to wielkie rumowisko za morenowe, z czym nie można się zgodzić. Sensacyjny wiadość Jeittelesa jest powtarzana do dziś – z wiarą i niewiarą. Zauważmy jednak, że owe kroniki mówią o trzęsieniu ziemi w Schneegebürg i zawałeniu się całej góry, ale nie sugerują, że chodzi o Sławkowski Szczyt. Zaledwie dwa lata później, w lipcu 1664 r., był na tym szczycie Georg Buchholtz st., jednak w swej dość szczegółowej relacji słowem nie wspomina o takim zdarzeniu, choć z pewnością nie omieszczałby tego uczynić. Obrywy skalne nie są w Tatrach rzadkością, w WET mają nawet osobne hasło. Rezultatem największego z nich są miętusiańskie Wantule. O obrywie w r. 1939 w północnej ścianie Jaworowego Szczytu pisaliśmy w GS 5/2010. Ostatnio – w grudniu 2011 r. – w Alpach gigantyczny obryw zniszczył północną ścianę Piz Cengalo (3369 m) w Bergell na granicy Szwajcarii i Włoch. Bardzo ciekawy artykuł o tym zdarzeniu autorstwa Rafała Kardasia ukaże się w najbliższym „Taterniku”. (jn)

W „MOUNTAINEERS” O POLAKACH

„Mountaineers” to bogato ilustrowana historia alpinizmu opisana na przestrzeni całych dziejów. Nie zabrakło w niej polskich nazwisk: Wandy Rutkiewicz (1943–92), Jerzego Kukuczki (1948–89) i Wojciecha Kurtyki (ur. 1947). Każdej z tych osób poświęcono po 2 pełne strony. Wanda przedstawiona została jako największa w ogóle himalaistka (the greatest ever female Himalayan climber), Kukuczka to z kolei gigant himalaizmu (giant of Himalayan mountaineering), zaś Kurtyka – wirtuoz lekkiego stylu (virtuoso of lightweight climbing). W krótkiej notce przybliżono również postać Andrzeja Zawady (1928–2000). W książce wykorzystano zdjęcia polskich autorów: Ewy Abgarowicz, Bogdana Jankowskiego, Jerzego Kukuczki, Józefa Nyki, Janusza Onyszkiewicza. W podziękowaniach za pomoc w konsultacjach wymieniono Tadeusza Hudowskiego.

Mountaineers – Great Tales of Bravery and Conquest: Ed Douglas (i inni). Smithsonian Institution 2011, pierwsze amerykańskie wydanie (w Wielkiej Brytanii książkę wydało Dorling Kindersley we współpracy z Royal Geographical Society i The Alpine Club). Album, twarda obwoluta, format 31 × 26 cm. Stron 360, cena \$ 40.

Rudaw Janowicz

„DRÓŻNICZÓWKA ZAGOSPODAROWANA”

Takim tytułem „Tygodnik Podhalański” z 30 sierpnia 2012 opatrzył notatkę o otwarciu wystawy w dawnym domku dróżnika przy Wodogrzmotach. Wystawa będzie nową atrakcją masowo uczęszczanej pieszej trasy z Palenicy Białczańskiej do Morskiego Oka. Autorem scenariusza i nowoczesnej aranżacji plastycznej jest Marcin Rząsa. Na niewielkiej przestrzeni ukało się w interesujący sposób pomieścić zagadnienia z historii doliny i ochrony jej przyrody. Szkoła, że z braku funduszy wystawa otwarta będzie tylko w sezonie letnim. Domek stanął w r. 1899 – zrazu jako biuro budowniczych drogi i mostu. Pewien niepokój budzi nazwa „dróżnicówka”, choć przez wiele lat w domu mieszkał „dróżnik” i domek zwał się „dróżnikówką”. Słowniki rejestrują co prawda formę „dróżnicy” ale kwalifikują ją jako rzadką. Skąd się zatem ta ulomna forma wzięła? Bez wątplenia jest to wykołajenie językowe autorstwa TPN, stworzone przez tę zasłużoną instytucję wiele lat temu w postaci „strażniczówek”, które wywiedziono z wzoru „leśniczówek”, nie zauważwszy różnicy w końcówkach *-czy* (leśniczy) i *-ik* (strażnik). Ten błąd – jakimś cudem przez nikogo nie dostrzeżony – już 30 lat temu wszedł do urzędowych papierów i znalazł się na tablicach zdobiących budynki, np. ten na Wancie. Temu, że nie raził nie czytujących „Doroszewskiego” czy „Miodka” słowotwórców z TPN można się nie dziwić, ale w redakcjach poważnych czasopism chyba należało oczekiwać krytycznych reakcji. (jn)

GOLDEN LUNACY

W GS 9/2011 zamieściliśmy notatkę o sporze wokół drogi „Golden Lunacy” Davida Kaszlikowskiego i Elizy Kubarskiej na Grenlandii. Sprawa oparła się o zarząd PZA, który powołał specjalny